

# Stanisław Tworek

---

## Dysputa lewartowska w 1592 roku

---

Rocznik Lubelski 3, 51-62

---

1960

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW TWOREK

## DYSPUTA LEWARTOWSKA W 1592 ROKU

Przybycie do Lublina OO. Jezuitów (1582) poważnie wzmocniło odrodzone siły katolickiego kościoła. Lublin staje się punktem centralnym akcji obejmującej swymi wpływami coraz szersze tereny województwa. Jezuiti zostali tu sprowadzeni do walki z różnowierstwem a głównie do rozbicia potężnego i radykalnego „gniazda arianów”. W walce ze swymi przeciwnikami stosowali oni różnorodne metody. Oprócz konfesjonatów, indywidualnych rozmów i zabiegów, kazań, misji-dysputy i polemiki drukowane były, najczęściej w tym okresie spotykane i stosowane. Zwłaszcza te ostatnie miały za zadanie przygotowywać zwycięstwo wierze katolickiej. Najlepiej znaczenie dysput i ich potrzebę dla jezuitów określił, ściśle z nimi związany, Jan Strzembosz, deputat trybunałski z województwa sandomierskiego w r. 1592. „A ktoby rzekł żeby takie dysputacje katolikom niepotrzebne były: tak by to mądry był jako ów, którego by o majątność pozwano, ale dufając sprawiedliwości stawaćby do prawa nie chciał: pewnie by się w swym domu nie długo wysiedzia!”<sup>1</sup>.

Spośród 9-ciu znanych nam dysput stoczonych na Lubelszczyźnie w latach 1579—1616<sup>2</sup> z duchowieństwem katolickim, o których wiadomości przekazał nam Andrzej Lubieniecki młodszy, lewartowska należy niewątpliwie do jednej z najbardziej typowych i charakterystycznych. Przede wszystkim ze względu na jej szeroki oddźwięk, jaki wywołała wśród arian, kalwinów, jezuitów i licznych panów świeckich, różnych wyznań. Była to istna generalna batalia słowna sztabów wrogich sobie armii. Celem niniejszego szkicu jest przedstawienie owego słownego zmagania.

O dyspucie lewartowskiej posiadamy jeden przekaz rękopiśmienny i dwa przekazy drukowane. Pierwszy z nich jest relacją jezuicką przesłaną do Rzymu bezpośrednio z kolegium lubelskiego w r. 1592, być może, przez samego A. Radziwińskiego. Zawiera dość obszerną charakterystykę sytuacji wyznaniowej w Lewartowie i ogólne dane dotyczące przebiegu i argumentów stron biorących w niej udział. Anonimowość i tendencyjność relacji (zwycięstwo bezapelacyjne jezuitów) obniżają

<sup>1</sup> J. Przylepski, *Dysputacja lubelska...*, Kraków 1592, Przedmowa do czytelnika, s. Ay.

<sup>2</sup> *Dysputacyj Braci Polskich katalog z rękopisu Andrzeja Lubienieckiego młodszego*, wyd. St. Kot, „Reformacja w Polsce”, (dalej cyt. RWP) IX—X, s. 459—462.

jej wartość i wiarygodność. Z przekazów drukowanych posiadamy jeden ariański, pisany prozą, pt.: „Krótkie a prawdziwe opisanie dysputacyjnej która była w Lewartowie anno 1592 dnia 13 i 14 stycznia...”, drugi jezuicki, rymowany, napisany przez Marcina Łaszczę pt.: „Pogrom lewartowski. To jest o wygranej X. Adriana Radziwińskiego, Societatis Iesu teologa dysputacyjnej, którą roku 1592 dnia 13 i 14 stycznia z Ewangeliki i Nowokrzęściami jawnie miał w Lewartowie...”. Obie wersje wydane były w roku 1592. O ile w wersji Łaszczę główne problemy i argumenty przytaczane przez dysputatorów zasługują na uwagę, o tyle ich interpretacja jest na wskroś tendencyjna, starająca się pomniejszyć adwersarzy jezuickich i rolę ich sprowadzić do zera, a swemu konfratrowi przyznać zasłużone zwycięstwo. Sposób i ton wierszowanej narracji jest często krzywdzący, a nawet wręcz obrażający przeciwników jezuickich. Swą jednostronnością i tendencyjnością nastroja krytycznie i wymaga bardzo ostrożnego korzystania. Wady te i braki, niezgodne z prawdziwym jej przebiegiem, wytknął Łaszczowi Wojciech z Kalisza wraz z Janem Niemojewskim. „Krótkie a prawdziwe opisanie” cechuje większa wiarygodność i obiektywność. Argumenty i ton narracji są rzeczowe, pozbawione obraźliwych napaści na przeciwników. Trzy te przekazy, tak różniące się między sobą, stanowią główną podstawę źródłową do napisania niniejszej pracy. Oprócz wspomnianych, wykorzystujemy również wzmianki zawarte w materiałach ogłoszonych w „Reformacji w Polsce” przez St. Kota<sup>3</sup> oraz niektóre rękopisy z Biblioteki PAN w Krakowie. Uwagi marginalne o dysputacji spotykamy w pracy J. Płokarza<sup>4</sup>, Al. Kossowskiego<sup>5</sup> i ks. L. Zalewskiego<sup>6</sup>, jak również szersze jej omówienie przez przytoczenie argumentów Łaszczę z „Pogromu lewartowskiego” jak i z „Opisania” Wojciecha z Kalisza w pracy T. Grabowskiego<sup>7</sup>, które uwzględniamy w naszym szkicu.

Po tych uwagach wstępnych zajmiemy się przedstawieniem genezy samej dysputy, a następnie jej przebiegiem. Krótkie wnioski o jej roli i znaczeniu dla biorących w nie udział stron, zamkną nasze rozważania.

1. W roku 1589, na rynku księgarskim, ukazał się anonimowy, pamflet przeciwjezuicki liczący zaledwie 18 stron (wg edycji 1591 r.) pt.: „Equitis Poloni in Iesuitas actio prima”. Odbił się on głośnym echem w kraju i poza jego granicami. W traktacie tym dowodzono, że jezuici są szkodliwi politycznie, gdyż wywołują wojny domowe, tumulty, uprawiają intrygi na dworze królewskim. Są również szkodliwi kulturalnie, ponieważ obniżają poziom oświaty i demoralizują młodzież swym wycho-

<sup>3</sup> Dysputacje arian polskich, wyd. St. Kot, Rwp, VII—VIII, s. 350—351; Dysputacyj Braci Polskich katalog..., s. 460.

<sup>4</sup> J. Płokarz, Jan Niemojewski. Studium z dziejów arian polskich, Rwp, II, s. 97.

<sup>5</sup> Al. Kossowski, Protestantyzm w Lublinie i Lubelskiem w XVI—XVII w., Lublin 1933, s. 55.

<sup>6</sup> L. Zalewski, Z epoki Renansansu i Baroku na Lubelszczyźnie, Lublin 1949, s. 90 i n.

<sup>7</sup> T. Grabowski, Literatura ariańska w Polsce 1560—1660, Kraków 1908, s. 259—267. Charakterystyczne jest stwierdzenie autora: „I trudno dobrać się prawdy z przeciwnych świadectw, zginęła ona wraz z tymi, którzy o nią walczyli” (s. 258).

waniem. Krępują swobodę myśli. Wytwornością i przepychem swych nabożeństw przyciągają do siebie głównie kobiety. Z argumentów powyższych korzystać będą tacy francuscy pisarze, jak: Pasquier, Arnauld, Pascal. Szczególnie ten pierwszy w „Catechisme de Jesuites” (1602) powtórzył i rozwinął owe argumenty.

Treść broszury wywołała wrzenie wśród jezuitów. Rozpoczęli oni szybką akcję mającą na celu wykrycie autora lub autorów paszkwilu. Pierwsi z definitywnymi wnioskami wystąpili jezuita lubelscy. Oni to za autora „Akcji” uznali Wojciecha z Kalisza<sup>8</sup> (vel Kaisza), rektora słynnej arińskiej szkoły w Lewartowie. Co więcej z racji tej usiłowali pociągnąć go przed Trybunał Koronny w r. 1590 lub 1591, a lubelscy studenci jezuita „...na gospody go armata manu nachodząc, z woźnymi szukając, aby mu rok na trybunał dali, i pogróżki nie lada jakie czynili, i trybunalisty niepokoiili, że też do kolegium z pośrodku siebie do waszych braciżków posyłałi”<sup>9</sup>. Rektorem kolegium lubelskiego był wówczas Marcin Łaszcz. Funkcję sprawował w latach 1589—1593<sup>10</sup>. W „Pogromie lewartowskim” za autora pamfletu uznał Wojciecha z Kalisza, a Adama Wojdowskiego za drukarza:

„Calisius zaś Rektor Chrystianin prawy...  
Jezuitom znajomy owak prawie dobrze  
Boć je w swojej Akcji obramował szcudrze  
Którą przed trzema laty w Chmielniku uknował  
A Woidovius w Niemcech kryjomkiem drukował”<sup>11</sup>.

Ten ostatni był w Niemczech preceptorem syna lekarza lubelskiego, Zachariasza Krokiera<sup>12</sup>. M. Łaszcz w druku polemicznym pt.: „Iudicium albo rozsądek...”, wydanym w Wilnie w 1594 r. autorstwo „Akcji” rozszerzył na przywódców arian lubelskich: J. Niemojewskiego i M. Czechowica. „Napisał był klecha w szkole lewartowskiej oratią przeciw Jezuitom, wprawując żaki swoje z młodu jakoby mieli inwektywy na Jezuita czynić. Podobała się oratia examinatorom tej szkoły, onym rabinom lubelskim Czechowicowi i Niemojewskiemu, którzy wsadziwszy ją na konia, Equesem albo ślachcicem polskim nazwali...”<sup>13</sup>.

Jeszcze w roku 1589 Wojciech z Kalisza wraz z Adamem Gorajskim był u Łaszcza w celu wykazania bezpodstawności stawianych mu zarzutów. Jednak jezuita lubelscy im nie uwierzyli. Rektor lewartowski miał opinię niewyczerpanego zwłaszcza w obelgach miotanych na kościół i duchowieństwo<sup>14</sup>. Być może, iż jezuita realizując daleko szersze, ambit-

<sup>8</sup> W. Urban w swej pracy „Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.”, Kraków 1959, s. 194 przyp. 126 wysunął przypuszczenie, iż Wojciech Calissius mógł się nazywać Wojciech Kalisz (a nie z Kalisza) i był synem ministra arińskiego w Chmielniku, Marcina Kalisza.

<sup>9</sup> Literatura arińska w Polsce XVI wieku, Antologia, wyd. L. Szczucki i J. Tazbir, Warszawa 1959, s. 492.

<sup>10</sup> Biblioteka PAN, Kraków, rkos 2349, s. 35 v.; Ks. J. Popłatek T. J. Studia z dziejów jezuita teatru szkolnego w Polsce, Wrocław 1957, s. 183.

<sup>11</sup> M. Łaszcz, Pogrom lewartowski..., Kraków 1592, s. 3.

<sup>12</sup> H. Barycz, Geneza i autorstwo „Equitis Poloni in Iesuitas actio prima”, Kraków 1934, s. 9.

<sup>13</sup> M. Łaszcz, Iudicium..., Wilno 1594, s. 4.

<sup>14</sup> Bibl. PAN, Kraków, rkps 2371, s. 26.

niejsze plany Zakonu, chcący generalnie rozprawić się z różnowierstwem lewartowskim, (poprzedzając ją misje) nie pominęli również okazji do bezpośredniego wywarcia zemsty na Wojciechu z Kalisza i wyzwali właśnie jego na dysputę w 1592 roku. Miejszem jej był kościół w Lewartowie.

Lewartów był w tym czasie zamożnym, kwitującym poważnym centrum życia gospodarczego. Miasto stanowiło ośrodek całego kompleksu wsi okolicznych. Słynęło ono z licznych rzemieślników-cudzoziemców pochodzących z Flandrii i Holandii oraz biegłych w hodowli bydła, którym Mikołaj Firlej, jako swym prześladowanym współwyznawcom, udzielał tutaj schronienia<sup>15</sup>. Oni to głównie przyczynili się do rozwoju kultury materialnej miasta. Napływ ich był dość znaczny, gdyż 21 września 1575 r. właściciel Lewartowa wydał specjalny przywilej zapewniający wszystkim przybyłym z obcych krajów wolność wyznania i rządu się według prawa własnego kraju i gwarantował im swobodny powrót do ojczyzny<sup>16</sup>. I wreszcie, aby osiedlający się koloniści mieli możliwość szybkiego zagospodarowania się, M. Firlej zwalniał mieszkańców miasta od wszelkich świadczeń na okres 24 lat od jego założenia<sup>17</sup>. Wraz z napływem cudzoziemców wzrastało także i utrzymywało się różnowierstwo. Lewartów był również poważnym ośrodkiem ruchu reformacyjnego i pedagogicznego. Spotykamy tu arian, kalwinów i luteran. Ci ostatni rekrutowali się spośród osadników pochodzących z Niemiec<sup>18</sup>. Wg relacji jezuickiej większa jednak część mieszkańców Lewartowa była zachowana w wierze katolickiej<sup>19</sup>. Kościół katolicki został odebrany katolikom przez M. Firleja jeszcze przed r. 1565. Wizytacja biskupa Filipa Padniewskiego z r. 1565 zalicza kościół w Lewartowie do sprofanowanych<sup>20</sup>. I odtąd „A viginti enim amplius annis, catholicum sacerdotem, sacris more catolico operantem, in oppido non viderant”<sup>21</sup>. W r. 1593 Lewartów otrzymała Elżbieta Kazimierska, jedna z czterech córek Mikołaja Firleja. Po śmierci Mikołaja Kazimierskiego (1598) dobra lewartowskie przypadły 5 synom z tego małżeństwa. Opiekunem ich został Mikołaj Firlej, wojewoda krakowski. Syn wojewody lubelskiego, również Mikołaja, był od wczesnych lat zelantem katolickim. Pozostawał w ścisłych związkach z jezuitami krakowskimi i lubelskimi, na których kolegiałożył duże sumy<sup>22</sup>. On to w dużej mierze przyczynił

<sup>15</sup> G. Cichocki, *Alloquiorum Osiecensium*, Kraków 1615, lib. III cap. VI, s. 122; Z. Rościszewska, *Lewartów (Lubartów) w latach 1543—1643*, Lublin 1932, s. 31; J. Płókarz, op. cit., s. 97; L. Zalewski, *Z epoki...*, s. 90; *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. PSB), VII, s. 12.

<sup>16</sup> Z. Rościszewska, op. cit., s. 31.

<sup>17</sup> Tamże, s. 41.

<sup>18</sup> *Sunt in hoc oppido (Levartowiae-St. T.) tria haereticorum inter se diversiana, et diametro prorsus pugnatia, genera Anabaptistarum, Calvinistarum et Luteranorum... Germani artifices quorum hic quasi colonia quaedam diducta est Luteri heresim seguntur* (Archiwum Prowincji Małopolskiej T. J. w Krakowie, Fotokopie z Archiwum Centralnego T. J. w Rzymie, Pol. 50, s. 104r.).

<sup>19</sup> „Maior pars tamen oppidi in fide Catolica perseverat” (Tamże, s. 104r.).

<sup>20</sup> *Archiwum Kurii Biskupiej w Krakowie (depozyt Archiwum Kapituły Krakowskiej)*, t. I, s. 334.

<sup>21</sup> *Archiwum Prowincji Małopolskiej T. J. w Krakowie*, Pol. 50, s. 104r.

<sup>22</sup> PSB, VII, s. 14.

się do urzędzenia z jezuitami kolegium lubelskiego interesującej nas dysputy<sup>25</sup>.

Już w roku 1580 Lewartów był miejscem wielkiego synodu. Doszedł on do skutku za namową Mikołaja Firleja, wówczas kasztelana rawskiego, wodza kalwinów małopolskich<sup>24</sup>, który dążył do pogodzenia obu zborów-ariańskiego i kalwińskiego. Nastąpić to miało w wyniku wielkiej dysputy wokół różnic je dzielących. Kalwini i arianie pilnie się do niej przygotowywali. Pierwsi czując się nie najlepiej przygotowani, nie mając w swym gronie znakomitych teologów, wzywali pomocy aż z zagranicy. Jesienią zjechało się do Lewartowa około 150 ministrów różnych wyznań<sup>25</sup>. Teologowie zagraniczni nie przybyli.

Wśród arian na Lubelszczyźnie, obok unitarian, będących w przyniatającej większości, byli w tym czasie również dyteści.

Na dysputę przybyli przedstawiciele obu odłamów. Z dyteistów: St. Farnowski i Jan Kaznowski, zaś z unitarian: J. Niemojewski, M. Czechowicz, M. Żytno i inni. Ze względu na nieprzybycie posiłków zagranicznych, kalwini wycofali się z dysputy, a unitarianie wyjechali do Lublina<sup>26</sup>. Kalwini rozprawiali tylko z dwubożanami. Przewaga tych ostatnich, szczególnie Farnowskiego, była widoczna.

Lewartów więc na długo przed dysputą r. 1592 był miejscem ożywionej wymiany zdań i poglądów. Jak już wspominaliśmy, zawdzięczał on swą sławę przede wszystkim miejscowej szkole ariańskiej, z którą zbor lubelski utrzymywał żywe stosunki. Egzaminatorami np. tej szkoły byli starsi zboru lubelskiego<sup>27</sup>.

Lewartów, będąc potężnym ośrodkiem różnowierstwa, zwracał od dawna uwagę jezuitów lubelskich. Kolegium ich liczyło w r. 1592—20 członków, w tym: 7 kapłanów, 5 preceptorów; resztę stanowili scholastyki i koadiutorzy<sup>28</sup>. Przed samą dysputą na przełomie 1591 i 1592 r. działała w Lewartowie misja jezuicka. Oprócz Lewartowa objęte nią zostały i pobliskie Czemierniki. Mimo tego, że poddani mieli duże trudności z uczęszczaniem na nie z powodu surowego zakazu wydanego „ab haerede, femina haeretica”<sup>29</sup>, to kościół w czasie ich trwania miał być zupełnie przepelniony ludźmi<sup>30</sup>. W wyniku misji w samym Lewartowie

<sup>22</sup> „Hic initia est cum illis disputatio publica summa Catholicos omnium consolatione ipsos iuro pudore et ignominia Levartoviae semel auspiciis Illustrissimi iuri Nicolai Firlej, Palatni Cracovien, praecipui Regni Poloniae Senatoris, hominis catholici religionis promovenda studiosissimi. Archiwum T. J., Pol. 50, s. 104 r.).

<sup>24</sup> PSB, VII, s. 11.

<sup>25</sup> K. S a n d i u s, Nucleus Historiae Ecclesiasticae, Kolonia 1676, s. 89 i n. (Appendix addendorum); St. Szczotka, Synody arian polskich od założenia Rakowa do wygnania z kraju (1569—1662), RWP, VII—VIII, s. 31; M. Baliński-T. Lipiński, Starożytna Polska..., W-wa 1886, t. II, cz. 2, s. 1112; PSB, VII, s. 11.

<sup>26</sup> Wspomina o tym M. Łaszczyński w „Pogromie lewartowskim”, s. 3v.

<sup>27</sup> J. Płockarz, op. cit., s. 97.

<sup>28</sup> Archiwum T. J. Pol. 50, s. 104r.

mi (W. Urban, op. cit., s. 58, przyp. 163).

<sup>29</sup> Miała nią być prawdopodobnie Anna Sierzchowska, wdowa po wojewodzie lubelskim, M. Firleju. Ona to miała wstrzymywać chłopów od kontaktów z jezuitami.

<sup>30</sup> „Maior hominum frequentia complebat templum...” (Litterae Societatis Iesu duorum annorum 1590 et 1591 ad patres et fratres eiusdem Societatis, Romae 1594, s. 208).

<sup>31</sup> Tamże.

do świętych obrządków i kościoła miało powrócić 256 osób<sup>31</sup>. Misja wpłynęła zapewne w dużym stopniu na nastroje ludności, aby zajęła ona wrogą postawę wobec heretyków w czasie samej dysputy.

2. Ponieważ do dysputacji, oprócz arian, zostali również wyzwani kalwini, jezuici w osobie Adriana Radziwińskiego, przed jej rozpoczęciem w dniu 26 grudnia 1591 r. podali główne tezy. Teza dla arian brzmiała: „Jezus Christus Pan a Zbawiciel nasz, jest nie tylko człowiekiem prawdziwym, ale i Bogiem przedwiecznym”. Dotyczyła ona zagadnień chrystologicznych, stanowiących najczęściej przedmiot kontrowersji, a w szczególności przedwieczności i równości bóstwa Chrystusa. Teza zaś dana kalwinom była następująca: „...Jezus Christus Bóg przedwieczny, zostawił nam sakrament ciała i krwi swojej, w którym pod osobą chleba i wina jest prawdziwe ciało i krew prawdziwa jego; dlatego, iż sam wzięwszy chleb w ręce na Ostatniej Wieczerzy rzec raczył: To jest ciało moje, także też i kielich: To jest krew moja Nowego Testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na opuszczenie grzechów”<sup>32</sup>.

Rektor lewartowski cieszący się dużym uznaniem wśród scholarchów, był dobrym mówcą, nie był natomiast z wykształcenia, ani też z zawodu, teologiem. Zwrócił się więc z prośbą do lubelskich Braci, „...aby do Lewartowa przybyć nie omieszkali”<sup>33</sup>. Ze zboru lubelskiego, będącego w ścisłych kontaktach ze zborom i szkołą w Lewartowie, i innych zborów ariańskich na dysputę udali się: Jan Niemojewski, Marcin Czechowic, Mikołaj Żytno, Faust Socyn, Piotr Statoriusz, Krzysztof(?) Lubieniecki, Erazm Otwinowski, Kacper Brzeziński, Siestrzykowski, Tetetniewski, Mydlarz Lubelski<sup>34</sup>. Same wymienione nazwiska świadczą o doborowym składzie. Była to prawie cała ariańska elita umysłowa. Z ministrów kalwińskich do Lewartowa przybyli: Grzegorz Jankowski, minister lewartowski<sup>35</sup>, jeden z najwybitniejszych wówczas teologów kalwińskich, Franciszek Jezierski, minister kurowski, Jan, minister luszczowski i Jakób, minister baranowski<sup>36</sup>.

Jezuitów na dyspubcie było trzech: Adrian Radziwiński, rektor Marcin Łaszcz i Jakub Szafarzyński<sup>37</sup>. Brało również w niej udział wielu panów świeckich: arian, kalwinów, katolików<sup>38</sup>. Wymienić z nich należy: M. Firleja, wojewodę krakowskiego, Piotra Firleja, najmłodszego

<sup>32</sup> M. Łaszcz, Pogrom..., Tezy Radziwińskiego; por. Archiwum T. J. Pol. 50, s. 104r.; Dysputacyj Braci Polskich..., s. 460.

<sup>33</sup> Dysputacje..., s. 351.

<sup>34</sup> M. Łaszcz, Pogrom..., s. 3 v., 5. Właściwe jego imię i nazwisko brzmiało: Kacper Gerner alias Gierner z zawodu mydlarz. Miał on się opiekować F. Socynem w czasie dysputy w Lewartowie. Por. Literatura ariańska... Antologia, s. 593 przyp. 11.

<sup>35</sup> Piastując szereg funkcji zborowych aż do conseniora dystryktu krakowskiego i checińskiego włącznie, w r. 1616 przeszedł na katolicyzm. Wyklęty na synodzie w Seceminie 6 maja 1616 r. zm. w r. 1618.

<sup>36</sup> Krótkie a prawdziwe..., s. B<sub>2</sub>. Bliższe o dwóch ostatnich szczegóły wraz z próbą ustalenia nazwisk: Literatura ariańska... Antologia, s. 526 przyp. 39, 40.

<sup>37</sup> M. Łaszcz, Pogrom..., s. 6.

<sup>38</sup> „A Catholicis erat Palatinus ipse cum plurimis allis ex nobilitati illustris viris. Non deerant etiam haereticis fautores, ex nobilibus maxime huius territorii Lublin. quod totum prope per se haereticam sectum est” (Archiwum T. J., Pol. 50, s. 104r.

<sup>39</sup> PSB, VII, s. 17.

syna Jana<sup>39</sup>, wojewody krakowskiego, Jana Koniecpolskiego, dwóch Czernych — Piotra i Pawła, Pawła Orzechowskiego, podkomorzego chełmskiego i starostę suraskiego<sup>40</sup>, Ligęzę, starostę opoczyńskiego oraz dwóch starostów: łukowskiego i zawichojskiego. I wreszcie nie brakło na niej prostych ludzi. Był „...pełen kościół prawie, ludzi takich owakich, którzy się tej sprawie przysłuchują z pilnością”<sup>41</sup>. Walka słowna toczyła się w warunkach wysoce niesprzyjających dla strony ariańskiej, a nawet ją dyskryminujących (wpływ misji na postawę ludności w czasie dysputy). Arianie cierpieli na niej „wielką opresją”, gdyż nie pozwalano im mówić. Rozstawiono za nimi „...sługi Pana Wojewodzine, którzy każdego ujmowali i milczeć kazali kiedy który co przemówić chciał...”<sup>42</sup>. Również trzaskami, śmiechami, hukami, przemówkami uszczypliwymi, jezuci i ich strona usiłowała stłumić stronę przeciwną<sup>43</sup>.

W pierwszym dniu (13 stycznia) dysputacja trwała 7 godzin. Zmierzyli się: Wojciech z Kalisza z jezuitą Adrianem Radziwińskim. Ten ostatni w czasie jej trwania siedział na wysokim, zielonym krześle ustawiony po lewej stronie w kościele lewartowskim, „tak, iż go słyszeć może, ba i widzieć każdy”. Pod nim rozelane było czerwone sukno. Na przeciwko niego, za chrzcielnicą siedział skromnie ubrany J. Niemojewski i Wojciech z Kalisza ze swymi współtowarzyszami.

„Wszystko ludzie na wybór z siwymi brodami  
Swietni twarzą, postawą, łysymi głowami”<sup>44</sup>.

Wystąpienie swe Rektor zaczął od przypomnienia swojej konfesji, a następnie zwrócił się do części Creda apostolskiego dotyczącego Jezusa. Dowodził, iż Chrystus ma dane wszystko co posiada przez Boga Ojca. Nie jest urodzony przedwiecznie, ale pewnego czasu z Marii. Nie jest więc Bogiem przedwiecznym i równym Ojcu. Widzenie w Jezusie prawdziwego człowieka i przedwiecznego Boga zarazem jest sprzeczne z pismem św. i rozumem. Nie ma dwóch natur i dwóch person w Chrystusie.

„Kto... w jedną osobę gmatwa dwie natury  
Ten rozumu i pisma świętego rwie sznury:  
To czyni Radziwiński, Chrystusą człowiekiem  
Mieniać zaraz i Bogiem, który był przed wiekiem:  
Ergo, sznury rozumu i pisma świętego  
Targa...”<sup>45</sup>.

W ostrej replice, Adrian Radziwiński dowodził błędności takiej interpretacji Creda apostolskiego i pisma św. Przytoczył również przykłady świadczące o tym, iż w Credzie nie ma wszystkiego o Chrystusie, co jest w piśmie. Zarzucił on Braciom nieuznawanie bóstwa Chrystusa i porównał ich do Turków, Mahometan i Pogan. Przeciwko takiemu compa-

<sup>40</sup> St. Tworek, Działalność polityczna i reformacyjna Pawła Orzechowskiego, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, IV, s. 110.

<sup>41</sup> M. Łaszczyk, Pogrom..., s. 6; Krótkie a prawdziwe..., Przedmowa.

<sup>42</sup> Dysputacje..., s. 350.

<sup>43</sup> Krótkie a prawdziwe..., s. B<sub>2</sub>.

<sup>44</sup> M. Łaszczyk, Pogrom..., s. 5,

<sup>45</sup> Tamże, s. 7.



raison protestował Wojciech z Kalisza. Bracia nie mają z nimi niczego wspólnego, gdyż opierają się na piśmie św.<sup>46</sup>. Radziwiński zarzucił Rektorowi nieznamość pisma św., a nawet nieumiejętność obrony swej wiary. A cóż dopiero uczyni „...oracz, mydlarz, stolarz, niewiasty i inszych ludzi motloch, którzy u was są doktorami i kaznodziejami”<sup>47</sup>. Rektor nie potrafi obronić swej wiary

„...a cóż mydlarz który  
Krawiec, czapnik, miechownik, co wyprawia skóry  
Daleko mniej niewieście im się bawić godzi  
Barzo to nieukowi każdy baczy szkodzi”<sup>48</sup>.

W czasie trwania dysputacji o fundamentalne zasady swej wiary Wojciech z Kalisza przyznał, że wierzy jednak w Ojca i Syna. Posłużyło to Jezucie do przeprowadzenia następującego dowodu: „Rad to nam żeś mi W.M. przyznał, że jednak wierzysz w ojca i w syna, bo za tym idzie, że syn jest przedwieczny jako i ojciec przedwieczny”<sup>49</sup>. Rektor nie chciał zgodzić się na taką konkluzję, gdyż z wiary nie można o tym wnosić.

W tym samym dniu po Rektorze ustąpiono miejsca Grzegorzowi Jankowskiemu:

„Jako lewartowskiego zboru ministrowi  
A u ewangelików nie lada mistrzowi”<sup>50</sup>.

Dowodził on, iż gdyby chleb miał się przeistoczyć w ciało pod wpływem słów Chrystusa to zmiany byłyby widoczne.

„Lecz tam chleb bez pochyby został w swej całości,  
Niwezczym zgoła nie tracąc swej własnej istności”<sup>51</sup>.

Również kubek nie zmienił swej zawartości, ani też kształtu.

„Przecie tam przemienienia nie było żadnego,  
Bo kubek kubkiem został, a namniej dawnego  
Nie zmienił zgoła kształtu: miejsca tej wytworze  
Nie dając wymyślonej na papieskim dworze”<sup>52</sup>.

Jezuita odpowiedział, iż kubkiem, który wcale nie potrzebował odmiany, została nazwana krew Chrystusa, wylana za odkupienie ludzkości. Ona właśnie była już w kubku Nowym Testamentem. Słowa te zaczął popierać cytatami z pisma św. w języku greckim, którego nie rozumiał Jankowski. Rola więc tego ostatniego ograniczyła się tylko do powtarzania „nie pozwalam”. Na prośbę Czernych i M. Firleja miejsce jego zajął stary Franciszek Jeziński, minister z Kurowa. Ten zaczął od

<sup>46</sup> Krótkie a prawdziwe..., s. 1—5, 7.

<sup>47</sup> Tamże, s. 12 i n.

<sup>48</sup> Pogrom..., s. 9; por. Archiwum T. J., Pol. 50, s. 104 r.

<sup>49</sup> Krótkie a prawdziwe..., s. 10.

<sup>50</sup> Pogrom..., s. 9 v.

<sup>51</sup> Tamże, s. 10 v.

<sup>52</sup> Tamże.

stwierdzenia, „iż w Sakramencie chleb jest, a nie prawe ciało”. Argumenty przemawiające za tym przytoczył z pism św. Pawła. Jezuita nie pozwolił na taką interpretację słów Pawła, twierdząc, iż on mówił nie o zwykłym chlebie, ale o tym, który z nieba zstąpił. Kontynuując minister kurowski stwierdził, iż Chrystus nie ciało swoje łamał i dawał uczniom, ale tylko jego znak.

„I tak chleb nazywamy ciałem  
Jako królewski obraz, królem nazywamy,  
Chociaż tylko znak jego przed oczyma mamy”<sup>53</sup>.

Na takie wyjaśnienie Radziwiński nie przystał, twierdząc, iż Chrystus nie używał słów wieloznacznych w tej tak ważkiej kwestii. Chrystus ciało swe, a nie jego znak obiecał i słowa swego dotrzymał, dawszy je na odkupienie grzechów ludzkich.

„Przełoż ten Panu krzywdę i jego gwałt czyni  
Słowu, kto je inaczej tworzy, bez przyczyny  
Co on jaśnie bez figur obiecał,...  
...kto tak prawdę niszcząc,....  
Będzie śmiał, co Pan ciałem swym jaśnie nazywa,  
Zwać znakiem, abo chlebem, którego pożywa:  
Obrzydliwa to дума, bezbożność nieznośna,  
A wszystkim wiernym pańskim, rzecz dziwnie żalosa”<sup>54</sup>.

Po tej przemowie Jeziernski powstał i nie chciał już dłużej dysputować z Radziwińskim. Oczywiście, jak zwykle, obie strony pozostały przy własnej interpretacji, uważając się za zwycięzców.

W drugim dniu (14 stycznia) do dysputy obie strony przystąpiły z samego rana. W dniu tym wiódł spór A. Radziwiński, z seniorem zboru ariańskiego w Lublinie, J. Niemojewskim. Jezuita niechętnie zgodził się na to spotkanie. Przed tym, który „fortunam suam expererit” czuł duży respekt, nazywając go „olbrzymem”, „żołnierzem ćwiczonych”, „mówcą biegłym w swych rzeczach, w języku przestronym”<sup>55</sup>. Ze względu na wagę i wymowę argumentów obu stron, jak również ich dobór i formę podania, warto im się przyjrzeć. Niemojewski, przystępując do głównej tezy dyskusyjnej, stwierdził, iż ktokolwiek wyznawa Chrystusa przedwiecznym Bogiem jawnie „szturmuje” przeciw słowu bożemu. Tak sformułowanej tezy dowodził dwoma argumentami w formie sylogizmów. Pierwszy z nich brzmiał:

„Bóg przedwieczny początku ani końca nie ma  
Ale Chrystus Pan ma początek i koniec  
A tak Christus Pan nie jest Bóg przedwieczny”<sup>56</sup>.

<sup>53</sup> Tamże, s. 12v.

<sup>54</sup> Tamże, s. 13v.

<sup>55</sup> Tamże, s. 15.

<sup>56</sup> Krótkie a prawdziwe..., s. 25; por. Pogrom..., s. 15v.—16.

Radziwiński nie chciał uznać za prawdziwy ten sylogizm, jako że był wzięty nie wprost z pisma św., ale za pośrednictwem rozumu. Dysputant jezuicki utrzymywał, że „Christus Pan jest z Boga i z człowieka złożony, otóż wedle bóstwa jest wieczny, wedle człowieczeństwa nie jest wieczny”<sup>57</sup>. Niemojewski nazwał to zwykłą łapaczką, którą dialektycy zowią *petitio principii*. Drugi argument seniora zboru lubelskiego był następujący:

„Bóg przedwieczny ni odkogo, niczego nie potrzebuje, nigdy nic nie bierze,  
ni nakim nie zawisi  
Pan Christus wszystko od ojca bierze i cokolwiek ma od niego ma  
A tak Christus Pan nie jest Bóg przedwieczny”<sup>58</sup>.

Radziwiński znów odpowiedział, że jest to argument rozumowy, nie wzięty wprost z pisma św. Oprócz tego dodał, że Chrystus wziął wszystko od ojca wg człowieczeństwa, niczego natomiast wg bóstwa; na co oczywiście nie zgodził się Niemojewski.

Sporo czasu w wystąpieniu jezuita zajęła nie rzeczowa polemika, lecz miotanie złośliwych obelg na swego dostojnego przeciwnika. J. Niemojewskiego, sędziwego seniora zboru, uczonego i znanego powszechnie ze swej dobroci, Radziwiński miał nazywać: (być może są to tylko inwektywy Łaszcz) „kmiectem z roli, diakonem lubelskim, biskupem bez infuły, starcem nieostrożnym bydłu leśnemu podobnym”<sup>59</sup>. Dostało się również M. Czechwicowi, którego Łaszcz nazywał: „szalbierzem” i „papieżem Nurzałkowskim”. Był on cbeckny na dysocie, ale nie zabierał głosu. Możliwe, iż mu na to nie pozwolono. Jezuita lubelski wyśmiewał się z ubóstwa arian, dając jako przykład szarą szubę J. Niemojewskiego.

W czasie trwania dwudniowej szermierki słownej, oprócz Radziwińskiego, wtrącał swoje uwagi M. Łaszcz. W dysputacji brał też czynny udział jako arbiter, znany nam już wojewoda krakowski, Mikołaj Firlej. O uczestniczeniu w niej starał się także Piotr Satoriusz, — minister zboru ariańskiego w Lusławicach, lecz nie dopuszczono go do głosu. J. Niemojewski wyrażał ochotę do dalszego prowadzenia polemiki, jezuici zaś nie chcieli na to zgodzić się, mimo, że wyjechali z Lewartowa w kilka dni później.

Po powrocie do Lublina, jezuici okrzyknęli swoje zwycięstwo i radosnym głosem zaśpiewali dziękczynne „Te Deum laudamus”. Następnie głosili fałszywe wieści jakoby Wojciech z Kalisza, J. Niemojewski, G. Jankowski i Fr. Jezierski niczego nie umieli. Rektor miał stać w czasie dysputy przed Radziwińskim jak czerwieniący się ze wstydu zak przed mistrzem. Inni mówili, że Rektor miał się nawet sprzeniewierzyć swym poglądom religijnym<sup>60</sup>.

<sup>57</sup> Krótkie a prawdziwe..., s. 26.

<sup>58</sup> Krótkie..., s. 34; por. Pogrom..., s. 17.

<sup>59</sup> Krótkie..., s. B<sub>2</sub>; Pogrom..., s. 17v.; Przedmowa do czytelnika Wojciecha z Kalisza do Krótkiego opisanja dysputacyjnej, Literatura ariańska ...Antologia, s. 527.

<sup>60</sup> Krótkie..., s. Ay; por. też Przedmowę do czytelnika, Literatura ariańska..., s. 519.

M. Łaszcz jeszcze w swym „Iudicium” wspomina o przegranej Niemojewskiego w Lewartowie. Miał on również stać przed Radziwińskim jak zaczek, niczego nie umiejący, przed mistrzem<sup>61</sup>. O dyspucie tej szeroko rozprawiali po kościołach kaznadzieje katolicy. Bracia lubelscy, a zwłaszcza Piotr Statoriusz, długo jeszcze będą wspominać „opressią”, jakiej doznawali w czasie pamiętnej dysputy lewartowskiej<sup>62</sup>. W. z Kalisza, a zwłaszcza J. Niemojewski okazali w niej „...niepospolite wyrobienie dialektyczne, dużą erudycję, prostotę i jasność w ujmowaniu istoty zawyłych kwestii”<sup>63</sup>.

3. Dysputacja lewartowska stanowiła bardzo ważne ogniwo w łańcuchu walki arian i kalwinów z jezuitami. Do tego rodzaju form polemiki jezuita uciekali się dość często w XVI wieku, w stosunkowo łagodniejszym okresie rozwoju polskiej kontrreformacji. Ponieważ najczęściej Bracia przeciwstawiali jezuitom tęgich erudytów i doskonałych mówców, trudno jest przypuszczać, aby ci ostatni wierzyli serio w możliwość nawrócenia arian tą drogą. Pod tym względem dysputacje przypominały raczej widowiska teatralne, w których się zakon tak bardzo lubował. Jezuitom chodziło bardziej o widzów, niż o różnowierczych oponentów. Dlatego też podczas polemik zagłuszano i terroryzowano przeciwnika, chcąc tym sposobem, a nie logicznymi i przekonującymi argumentami z pisma św., osiągnąć pozory zwycięstwa, którym się później chwaliło. „Zwycięstwo” to osiągnano często przy pomocy krzyku zgromadzonego tłumu i wyroku osób świeckich, nie znających się na teologii. Owe chwytły stosowane przez jezuitów tak scharakteryzował po dyspucie J. Niemojewski: „...snadnie poznać jacy dysputatorowie panowie Iesuitae, którzy nigdy directe ad candide postępować nie chcą, ale pospolicie tych fortyłem narabiają, ułapiwszy gromadę, jako największą mogą, ludzi świeckich zacnych i podług świata mądrych, ale w słowie Bożym i w Piśmie św. ani biegłych, ani się kochających, za ich ozdobą i wyrokiem na placu zwycięzcami zostać chcą i aplausum głupiego pospółstwa studiose venari umieją, ludziom wedle Boga głupim takowym postępkim oczy zmydlić chcą”<sup>64</sup>. Jezuita sami zdawali sobie jasno sprawę do jakich podstępów muszą się uciekać, aby osiągnąć pozory zwycięstwa, jak trudno i ciężko było im odpierać doskonałe w formie i treści argumenty swoich adwersarzy. Toteż bardzo niechętnie godzili się na nie z arianami. O wiele łatwiej, prościej i skuteczniej przychodziło im walczyć tą metodą z kalwinami<sup>65</sup>.

Dysputacja lewartowska wykazała przede wszystkim dążności jezuitów do ośmieszenia i zdyskredytowania arian i ich przywódców w opinii szerokich rzesz społeczeństwa. Nie przebierano więc w środkach i argumentach prowadzących do osiągnięcia tego celu. W czasie jej trwania

<sup>61</sup> Iudicium..., s. 25.

<sup>62</sup> Por. Dysputacje..., s. 351.

<sup>63</sup> J. Płokarz, op. cit., s. 97.

<sup>64</sup> Krótkie..., s. 42 („Jan Niemojewski przydawa”).

<sup>65</sup> Por. Cztery broszury polemiczne z początku XVII wieku, wyd. H. Górska, L. Szczucki, K. Wilczewska, Warszawa 1958, s. 328.

wyszły na jaw „argumenty” bynajmniej nie teologiczne, albowiem trudno je widzieć „w wyrokach” zgromadzonego pospólstwa, w argumentach „ad personam”, w dyskryminacji przeciwnika i szkalowaniu go. Spotkanie lewartowskie rozpętało nową falę dysput. Wystarcza wskazać, że jeszcze w tym roku, oprócz omawianej, odbyły się trzy inne (w Lublinie, Smiglu, Gaju). Zwłaszcza lubelska, odbyta 22 i 23 maja, była sui generis tematycznym przedłużeniem — lewartowskiej.